Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok X. Nr. 84. Łódź, wtorek 27 marca 1934 r.

Dziś o 4 rano zakończono akcję tłumienia pożaru przy ul. Południowej.

Zwęglony kadłub kobiety

wydobyto spod zgliszcz spalonej fabryki.

Łódź, 27 marca. Katastrofalny pożar fabryki M. A. Wienera, przy ulicy Południowej 59, wywołał przygnębiające wrażenie w całej Łodzi, a zwłaszcza wśród sfer robotniczych.

O tragicznych skutkach pożaru rozmawia się wszędzie: w domach, na ulicy, w tramwajach, lokalach publicznych i t. d.

Wszyscy żywo opowiadają o katastrofalnych skutkach pożaru i o losie ofiar, które zginęły w płomieniach lub przebywają na kuracji w szpitalach.

Dziś można z całą stanowczością stwierdzić ile ofiar pociągnął za sobą pożar.

Śmierć w morzu ognia ponieśli: brat właściciela tkalni Joskowicza — Ajzyk Lajbowicz, zamieszkały przy ulicy Kilowskiej 4. Lajbowicz pełnił w fabryce

dwie funkcje:

księgowego i majstra. Był to człowiek młody i przed kilku zaledwie miesiącami wstąpił w związki małżeńskie.

Dalej w ogniu zginęły dwie robotnice: 28-letnia Janina Piaskowska, zamieszkała przy ulicy Niecałej 42 oraz 30-letnia Walerja Baraniakowa, zamieszkała przy ulicy Przędzalnianej 13.

Ciężej rannych podczas wyskakiwania z płonącej fabryki zostało 14 osób. Dwie spośród nich zostały wczoraj na własne żądanie, przewiezione ze szpitala do domów.

W chwili obecnej w szpitalu Okręgowym Ubezpieczalni Społecznej, przy ulicy Zagajnikowej, przebywa 12 osób — ofiar pożaru: 10 kobiet i 2 mężczyzn.

Na oddziale chirurgicznym znajdują się: Antonina Tosik (Rokicińska 51) Marja Kubiak (Wodna 24), Irena Dukat (Przędzalniana 12), Weronika Majer (Kopernika 42), Bronisława Jabłońska (Rawska 13), Anna Barońska (Ruska 6), Olga Urbaniak (Przędzalniana 13), Piotr Gaj (Kiepury 13) i Leopold Tokarski (Rokicińska 5).

Na oddziale wewnętrznym przebywają: Julianna Gardelik (Rokicińska 25), Sala Wejss (Pomorska 87) i Władysława Całus (6-go Sierpnia 98).



Walące się mury płonącej fabryki Wienera.

Jak nas informuje szpital wszystkie osoby żyją, przyczem stan niektórych spośród ofiar pożaru polepszył się cokolwiek.

Niezależnie od rannych przebywających w szpitalu do 20 osób spośród robotników odniosło

lekkie obrażenia.

Ci lżej okaleczeni przebywają na kuracji w domach.

Całkowite zakończenie akcji straży ogniowej nastąpiło dopiero około godziny

4 nad ranem.

Z pogorzeliska w ciągu dnia wczorajszego wybuchały co chwilę płomienie, które musiano gasić.

Po całkowitem umiejscowieniu ognia, strażacy, około godziny 4 nad ranem, wydobyli spod gruzów

jeden kadłub ludzki,

pozbawiony jednak głowy i rąk oraz nóg powyżej kolan.

Trup był całkowicie zwęglony. Rozpoznano jedynie tyle, że były to szczątki kobiety.

Czy jest to trup Piaskowskiej, czy Baraniakowej trudno ustalić i wątpliwem jest czy wogóle można będzie zidentyfikować.

Zwęglone szczątki kobiety przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Zwłok dwóch pozostałych ofiar katastrofalnego pożaru

dotąd nie znaleziono.

Poszukiwania w tym kierunku wszczęte zostaną w ciągu dnia dzisiejszego.

Mury spalonej fabryki M. A. Wienera, dzierżawionej przez szarparnię Bergiera, tkalnię Szlezyngiera, przędzalnię Bergiera i tkalnię Joskowicza, waliły się w ciągu trwania pożaru dwukrotnie. Nieznaczna część zbielałych od żaru murów stoi jeszcze, lecz grozi zawaleniem każdej chwili. Z tych też względów teren fabryki został

odpowiednio zabezpieczony.

Dziś o godzinie 10 rano na teren spalonej fabryki zjechała specjalna komisja. Prace jej potrwają kilka godzin.

W skład komisji tej wchodzą przedstawiciele władz bezpieczeństwa i sądownictwa, wydziału budowlanego, inspektoratu pracy i t. d.

Z chwilą zjechania komisji wokół spalonych murów fabrycznych poczęły się gromadzić tłumy ciekawych.

Omawiając szczegóły wczorajszego pożaru, stwierdzić należy, że tak katastrofalnego w skutki ognia w Łodzi nie było już od kilku lat. Pożar ten, tak brzemienny w ofiary w ludziach, pokrył żałobą całą Łódź robotniczą.

Pożar wczorajszy bezwątpienia nie pociągnąłby za sobą tylu ofiar, gdyby drobniejszy przemysł, przestrzegał i ściśle wykonywał zarządzenia komisyj technicznych.

Drewniane, przepojone smarami, a więc materjałem łatwopalnym podłogi, na drewnianem belkowaniu brak odpowiednich urządzeń, wyjść zapasowych i żelazne kraty w oknach spowodowały szybkie błyskawiczne niemal spotęgowanie się pożaru, a w konsekwencji pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach.

Zrzekła się majątku dla karjery filmowej.



Urodziwa miss Irena Beltley, córka bogacza amerykańskiego zrzekła się formalnie majątku, przyjmując engagement do wytwórni filmowej w Hollywood. Ojciec panny Beltley sprzeciwiając się, by córka poświęciła się karjerze artystycznej zagroził jej wydziedziczeniem. Córka jednak nie ulękła się groźby i mając do wyboru majątek lub karjerę filmową, wybrała tę ostatnią.

Wisielec w kajdanach.

Furjat powiesił się w areszcie.

Pszczyna, 27 marca. Wydarzyła się w Borowej Wsi, w powiecie pszczyńskim, niezwykła awantura, wywołana przez umysłowo upośledzonego, 40—letniego Jana Obrączkę, mieszkańca tejże wsi.

Obrączka przebywał wraz ze swoją żoną w mieszkaniu, gdy w pewnej chwili, naskutek jakiegoś nieporozumienia, powstała sprzeczka, w czasie której Obrączka rzucił się na żonę

z siekierą w ręku.

Jedynie przez natychmiastową ucieczkę Obrączkowa zdołała ujść niechybnej śmierci. Po ucieczce żony, Obrączka zabrał się do demolowania mieszkania, w czasie którego zniszczył doszczętnie całe urządzenie. Po dokonaniu zniszczenia Obrączka, uzbroiwszy się w wielki nóż rzeźnicki, wypadł na szosę, gdzie

napadał na przechodniów.

Na szczęście wszyscy wiedzieli, iż chodzi o osobnika upośledzonego i omijali go zdala, bowiem łatwo mogło dojść do groźnego zajścia.

W parę chwil potem nadjechał motocykl, na którym jechali pp. Mucha i Danielski z Mikołowa. Furjat rzucił się pod koła motocyklu. Naskutek szybkiej orjentacji kierowcy, zdołano uniknąć wypadku.

Obrączka, będąc widocznie niezadowolony z takiego obrotu sprawy, przeciął nożem obie opony

od kół motocyklu.

Powiadomiona policja przybyła na miejsce i poskromiła furjata. Odstawiono go do aresztu policyjnego. Ponieważ Obrączka stawiał opór, oraz zamierzał zdemolować areszt policyjny, policja była zmuszona zakuć mu ręce i nogi.

Pomiędzy godziną 15 i 16 policja zauważyła, iż Obrączka powiesił się w areszcie policyjnym. Jest charakterystyczne, że Obrączka, mimo, iż miał skute ręce i nogi, zdołał się powiesić.

Kiedy Litwa pogodzi się z Polską?

Politycy kowieńscy szukają drogi wyjścia.

Berlin, 27 marca. „Vossische Ztg.” w artykule swego korespondenta kowieńskiego stwierdza, że wśród polityków litewskich (starszej generacji żaden dziś nie łudzi się nadzieją przyłączenia Wilna do Litwy, ani nie aprobuje utrzymywania konfliktu polsko-litewskiego w obecnym stanie. Życzenie marszałka Piłsudskiego, aby stosunki polsko-litewskie

zostały znormalizowane,

daje Litwie możność do zlikwidowania konfliktu w formie odpowiadającej prestiżowi Kowna. Nieustępliwość rządu litewskiego tłumaczy się nietyle trudnością znalezienia formuły odpowiedniej w sprawie Wilna, ile raczej niemożliwością wytłumaczenia przez rząd litewski młodzieży powrotu do trzeźwej polityki bez równoczesnego narażania prestige tegoż rządu. Korespondent kończy uwagą, że w miarę jak zainteresownie się Wilnem traci na aktualnem znaczeniu koła litewskie coraz bardziej zwracają swoją uwagę na stronę Kłajpedy. Polak jest w świadomości litewskiego ogółu bratem, z którym prowadzi się spór o spuściznę. Niemiec jest prawrogiem.

Lombardowanie Pożyczki Narodowej

ma zapobiec sprzedawaniu jej poniżej wartości.

Warszawa, 27 marca. Jak się dowiadujemy, w połowie kwietnia ukaże się rozporządzenie wykonawcze min. skarbu, dotyczące kwestji Pożyczki Narodowej.

Sprawa lombardowania pożyczki ma być załatwiona w drodze rozporządzenia wykonawczego w maju br., przyczem zastaw Pożyczki Narodowej będzie możliwy w pewnych określonych ramach. Idzie tu o ochronę najsłabszych posiadaczy obligacyj i o to, by Pożyczka Narodowa mogła być odstępowana tylko w wypadkach wyjątkowych.

Zaznaczyć należy, że sfery przemysłowo-handlowe będą mogły złożyć kaucję i wadja w pożyczce, przyczem, jak już podaliśmy, podatek spadkowy można spłacać pożyczką.

Pierwsza transza obligacyj Pożyczki Narodowej ma być wypuszczona 1-go lipca.

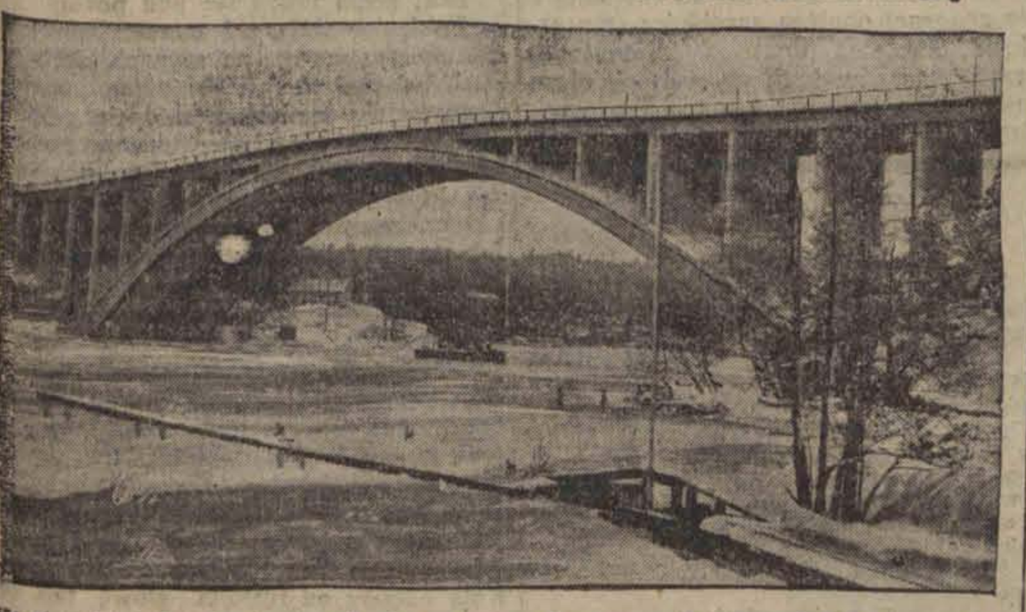
Jako objaw ciekawy, należy zanotować, że w różnych miejscowościach pojawiają się spekulanci, którzy wyłudzają ze sfer najbardziej niezamożnych, między innemi od urzędników państwowych, Pożyczkę Narodową poniżej jej wartości, co godne jest ze wszech miar potępienia.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 27.10, w płaceniu 27; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.10, w płaceniu 2.9 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 36, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26.

Nowy most w Sztokholmie.



W Sztokholmie ukończono budowę mostu betonowego o rozpiętości głównego przęsła 160 metrów.

Ofiara prześladowań czeskich



Literat krakowski, Kaszycki, inwalida wojenny, który stracił prawą rękę w wojnie o niepodległość Polski, na froncie bolszewickim, aresztowany przez Czechów i więziony od dłuższego czasu w Morawskiej. Zaznaczyć należy, że p. Kaszycki, znany działacz na polu zbliżenia polsko - czechosłowackiego przybył do Czechosłowacji na zaproszenie władz miejscowych, aby wygłosić przez radjo szereg odczytów o Polsce. Na zdjęciu widać gmach Sądu Okręgowego w Morawskiej Ostrawie, gdzie do tej chwili przebywa 7 więźniów politycznych narodowości polskiej.

Podział ludności Polski na zawody

400.000 — ARMJA.
500.000 — SŁUŻBA RÓŻNA.
1.000.000 — SŁUŻBA PUBL. I WOLNE ZAWODY.
1.000.000 — KOMUNIK. I TRANSPORT.
1.800.000 — HANDEL I PRZEMYSŁ.
2.000 000 — BEZROBOTNI I RÓŻNI.
4.800.000 — GÓRNIC., HUTNICT., KOPALN.
20.500.000 LUDZI — ROLA I LAS.

Przestępcy w polu i ogrodzie.
Wzorowe gospodarstwo więzieniu.

Świecie, 27 marca. W ostatnim czasie przekształcono resztówkę rozparcelowanej już za czasów polskich majętności Luszkówko, położonej tuż nad szosą Bydgoszcz—Świecie w powiecie świeckim na kolonję rolną dla więźniów karnych, administrowaną przez dom karny w Koronowie. Jest to pierwsza tego rodzaju kolonja dla więźniów, utworzona przez miarodajne czynniki na Pomorzu.

Po przebudowaniu istniejących budynków na pomieszczenie dla więźniów, ulokowano tutaj kilkudziesięciu z nich, przetransportowanych z koronowskiego domu karnego i zatrudnia się ich przy pracach

w polu i ogrodzie.

Obecnie stawia się odpowiednie ogrodzenie i zakłada ogród oraz sad.

Podkreślić należy, iż po dokonaniu szeregu prac i reperacyj oraz prowadzenie wzorowego gospodarstwa, poprzednio zaniedbany mająteczek przekształca się w wzorowy warsztat rolny, spełniający ponadto rolę wychowawcy dla licznych więźniów rolnych odbywających przy praktycznem zajęciu swą karę.

Ożeń się—dostaniesz 1500 mk.
Stolarz prezesem klubu towarzyskiego.

Zabrze, 27 marca. W Zabrzu odbyło się likwidacyjne zebranie klubu towarzyskiego „Deutsch-Oberschlesien”, którego prezesem był stolarz Czedziwoda, a prawą ręką, jego żona. Członkami zarządu byli przyjaciele Czedziwodów. Dobrana ta paczka oszustów zdołała naciągnąć

około 3.000 naiwnych osób,

wodzonych przez dłuższy czas za nos obietnicami wypłacenia im na wypadek ożenku lub zamążpójścia 1.500 mk. (przeszło 3.000 zł.) jednorazowej zapomogi. Tymczasem naiwni ludzie nie zobaczyli naturalnie ani złamanego szeląga.

Sala koncertowa, gdzie odbywało się zebranie, przepełniona była po brzegi zawiedzionymi ludźmi, przeważnie robotnikami i bezrobotnymi, rozgoryczonymi na oszustów.

Zwołujący zebranie kupiec Gojny, zakomunikował, że podczas rewizji ksiąg stwierdzono deficyt, wynoszący

około 40.000 marek

(przeszło 80.000 zł.) W procesie, który swego czasu toczył się przeciw Czedziwodom w uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że sprzeniewierzenia sięgają kwoty 65.000 mk., (przeszło 130 tys. złotych).

W toku śledztwa ustalono, że członkowie zarządu klubu uchwalali sobie samym kilkakrotnie wielkie sumy, zbywając członków obiecankami. Krewni zaś członków zarządu odbierali kilkakrotne zapomogi, mimo, że

nie byli zaślubieni.

K. Czedziwoda skazany został wówczas na 3 lata więzienia, żona Emilja również na 3 lata.

Ogółem pozostało w kasie zaledwie 1.650 mk., za które zebranie postanowiło zakupić losy pruskiej loterji klasowej.

A może wyjdzie miljon?



Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Przedłużenie moratorjum mieszkaniowego nastąpi dopiero po świętach.

Ponieważ jednak w międzyczasie upływa termin moratorjum i sądy mogłyby rozpocząć ferowanie wyroków, przeto Ministerstwo Sprawiedliwości w drodze służbowej powiadomi sądy o postanowionem przedłużeniu moratorjum i zwróci się o nieferowanie wyroków w sprawach o eksmisję.

Również do czasu ogłoszenia dekretu P. Prezydenta — komornicy nie będą wykonywali uprawomocnionych już wyroków eksmisyjnych.

Jak wiadomo, u wszystkich komorników znajduje się duża liczba tytułów wykonawczych z terminem na pierwsze dni kwietnia.

(—) Ze źródeł miarodajnych komunikują, że w najbliższym czasie przywrócone zostaną awanse urzędnicze, które wstrzymane są od końca 1930 roku.

Awanse urzędnicze zostaną przywrócone już z dniem 1 maja r. b.

(—) W Londynie odnaleziono resztę kosztowności, zastawionych przez Stawiskiego.

(—) Władze uniwersytetu warszawskiego mają zamiar uruchomić zawieszone po pobiciu prof. Handelsmana wykłady w dniu 9-go kwietnia.

(—) Wczoraj zawaliła się ściana od strony peronu kolejowego rozbieranego Dworca Głównego w Warszawie.

Po półgodzinnej pracy spod gruzów wyciągnięto Józefa Górskiego, lat 37, robotnika kolejowego. Górski nie dawał już oznak życia, a zwłoki jego były częściowo tak zniekształcone, że tylko dzięki dokumentom osobistym, udało się ustalić jego identyczność.

Ponadto gruzy zawalającej się ściany zasypały jeszcze 7-miu robotników, z których jeden w drodze do szpitala zmarł. Ciężko rannych jest 6-ciu robotników kolejowych.

420 tysięcy robotników otrzyma 10 procent podwyżki.

Cleveland, 27 marca. Z miarodajnych kół przemysłowych donosza, że począwszy od dnia 10-go kwietnia płace robotników w przemyśle stalowym będą podwyższone o 10 procent. Podwyżka ta będzie dotyczyła 420,000 robotników. 40-godzinny tydzień pracy nie ulegnie zmianie.

PIĄTA SERJA NAGRÓD
za uważne czytanie!

Słowo z umyślnym błędem (cy fra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Zagadkowe zwłoki na brzegu rzeki.

Bydgoszcz, 27 marca. W zaroślach wikliny nad brzegiem Wisły obok miejscowości Otorowo w pow. bydgoskim, znaleziono trupa mężczyzny.

Zwłoki według wszelkich prawdopodobieństw leżały w tem miejscu już od kilku tygodni. Przy zwłokach leżał na ziemi

browning kal. 6.35 mm.

Jak wykazały pierwiastkowe dochodzenia śmierć nastąpiła wskutek przestrzelenia czaszki. Kula weszła pod lewem okiem, a wyszła przez czaszkę z prawej strony. W kieszeniach ubrania znaleziono podczas poszukiwań dokumentów, zegarek srebrny.

Żadnych papierów przy trupie nie znaleziono, jak również na podstawie dedukcyjnych wniosków nie można było ustalić tożsamości tajemniczych zwłok. Ze względu na to, że w ubraniu rozkładającego się osobnika znaleziono szereg wyżej wymienionych przedmiotów, wykluczona jest hipoteza co do morderstwa rabunkowego. Według wszelkich prawdopodobieństw zachodzi tutaj wypadek morderstwa z zemsty lub — jak wskazują mocne poszlaki — samobójstwa.

Na miejsce wypadku zjechały władze policyjne i sądowe które dokonały wizji lokalnej.

Dróżnicy nie otrzymuią od pół roku pensji.

Łódź, 27 marca. Rzadko kiedy słyszymy o skargach dróżników. Cisi i spokojni żyją zdala od miast, miasteczek wsi i dozorują nasze drogi, szosy.

Jeśli my o nich mało wiemy, to przynajmniej zdawałoby się, że sejmiki powiatowe, u których na służbie ci ludzie przebywają — pamiętają o nich.

Tymczasem cóż się okazuje?

Nawet zarządy sejmików zapomniały o dróżnikach i nie wypłacają im pensji od pół roku.

Dzieje się to na terenie szeregu powiatów. I wreszcie cierpliwość dróżników się wyczerpała zwrócili się wobec tego specjalną delegacją do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o interwencję.

Zdaję się że Urząd Wojewódzki przypomni zarządom sejmików o dróżnikach o tem, że z czegoś muszą oni żyć.

Świeże powietrze, na którem stale przebywają nie wystarcza!

Gehenna trojga dzieci.
Dwie doby w koszuli na mrozie.

Czeladź, 27 marca. Policja otrzymała sensacyjne doniesienie o golgocie trojga nieletnich dzieci Józefa Cichońskiego, zam. w Czeladzi przy ul. Milowickiej 59. Cichoński liczący około 43 lat, jest wdowcem, a dziećmi nie tylko że nie opiekuje się, lecz bije maleństwa

w okropny sposób.

Dzieci, głodzone po kilka dni i tylko wodą utrzymywane przy życiu, bił nieludzki ojciec bez najmniejszego powodu, tłukąc głową o ścianę.

W grudniu ub. roku, w czasie największych mrozów, wypędzał maleństwa bose na mróz, a pewnego razu najstarsza córeczka, 14-letnia Elfryda, uciekając przed zemstą ojca, w koszuli wybiegła na strych, gdzie przesiedziała

głodna dwie doby.

Na pół zmarzniętą znaleźli ją sąsiedzi i odratowali.

Cichoński jest nałogowym pijakiem a, nie mając pieniędzy, sprzedał garderobę dziecięcą i pieniądze przepił.

Zagłodzone maleństwa przedstawiają okropny widok. To też oburzeni do najwyższego stopnia sąsiedzi, zdecydowali się wreszcie położyć kres dalszemu znęcaniu się nad dziećmi, składając doniesienie do policji.

Bójka lokatorów.

Łódź, 27 marca. — Wczoraj późnym wieczorem podczas libacji w mieszkaniu jednego z lokatorów domu przy ulicy Rzgowskiej 98 wynikła bójka. Zadawano sobie rany ostremi i tępemi narzędziami. Bójkę, zakrawającą na prawdziwą rzeź zlikwidowała policja.

W wyniku trzej uczestnicy odnieśli okaleczenia. Rannymi okazali się: 23-letni Marjan Kaszkiewicz (Miedziana 71) 23-letni Feliks Paszka (Rzgowska 98) oraz 34-letni Jan Woźniakowski, zamieszkały przy ulicy Sanockiej 29.

Wszystkim udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Czyżby powrót zimy?
Dziś padał śnieg.

Łódź, 27 marca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano termometr wykazywał 2 stopnie powyżej zera. W tym samym czasie barometr wykazywał ciśnienie 748,7 milimetra.

Wiatry północne z szybkością do 6 metrów na sekundę.

W ciągu dnia pochmurno i przelotne deszcze.

Dziś około godziny 6-ej rano padał śnieg.

ŻYCIE PABJANIC.

W obliczu strajku pracowników budowlanych.
Słaba organizacja murarzy i prac. murarskich.

Pabjanice, 27 marca. — Niezadługo rozpocznie się sezon na roboty budowlane i w związku z tem znajdzie zatrudnienie — jak corocznie — spora ilość murarzy i robotników murarskich. Atoli sezon tegoroczny zapowiada się w pierwszym rzędzie pod znakiem znacznej redukcji zarobków pracowników budowlanych co niechybnie pociągnie za sobą

wybuch strajku murarzy.

m. Pabjanic. Należy tedy przypomnieć, że w roku ubiegłym również miał miejsce strajk pracowników zatrudnionych przy wszelkiego rodzaju budowlach.

Strajk ten zakończył się przegraną murarzy, co należy położyć na karb słabej organizacji cechu murarskiego. Jako najwyższą stawkę dla murarzy wykwalifikowanych oznaczono wówczas stawkę zł. 1.30 za godzinę pracy.

W ciągu zimy Tymczasowy Zarząd Miejski m. Pabjanic zatrudniał pewną część robotników murarskich, płacąc im 75 groszy za godzinę pracy. Obecnie przedsiębiorcy budowlani

usiłują powyższą stawkę

przystosować do swoich celów, i jak zapowiadają, płacić będą w obecnym sezonie wykwalifikowanym murarzom tylko 75 groszy za godzinę, co równałoby się znacznej obniżce zarobków murarskich. Jak się do tego stanowiska przedsiębiorców budowlanych odniosą pracownicy murarscy trudno przewidzieć.

Niema atoli wątpliwości, że murarze pabjaniccy nie zgodzą się na obniżkę i znów dojdzie do strajku. Aby strajk miał szanse powodzenia zależy od dobrej organizacji przeprowadzających strajk. Tymczasem — jak wiadomo — organizacja cechu murarzy w Pabjanicach jest słaba.

NIELUDZKI OJCIEC.

Pabjanice, 27 marca. — Niejaki Kuperberg, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Pułaskiego 18 w okrutny sposób obchodził się ze swą

5-cio letnią córeczką,

która z tego powodu w dniu wczorajszym uciekła z mieszkania i wałęsała się po ulicy.

W pewnym momencie srogi ojciec złapał dziewczynkę na ulicy i począł ją w nielitościwy sposób bić. Scenie tej przyglądało się

około 100 osób.

Ktoś dał znać policji, która przybyła na miejsce rozprawy i Kuperberga odprowadziła do komisarjatu, gdzie spisano mu protokół za katowanie dziecka.

TRUP Z ODCIĘTĄ GŁOWĄ NA SZYNACH.
Brat posła rzucił się pod pociąg.

Pabjanice dnia, 27 marca. Rankiem dnia wczorajszego, na szynach kolejowych tuż pod stacją Pabjanice, znaleziono zwłoki mężczyzny z odciętą głową. Zaalarmowano niezwłocznie posterunek policyjny gminy Górka pabjanicka, który

uprzątnął z toru trupa.

Jak się okazało był to trup niejakiego W. Szczerkowskiego z zawodu stolarza, brata znanego na gruncie pabjanickim posła socjalistycznego Antoniego Szczerkowskiego. W ostatnich czasach stolarz W. Szczerkowski nie miał żadnej pracy i znajdował się w tragicznych warunkach materjalnych. Warunki te skłoniły go do samobójstwa. W tym celu udał się w nocy na tor kolejowy i tam w czasie przejazdu pociągu rzucił się

pod koła lokomotywy.

Koła odcięły od tułowia głowę, tak że nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Do kapelusza samobójcy przypięta była karteczka z napisem „Eksmisja”.

Wypadek ten wywołał w Pabjanicach wielkie wrażenie.

„PARADA REZERWISTÓW”.
w kinach „Metro” i „Adria”.

Pierwszorzędnym atutem „Parady rezerwistów” są aktorzy. Dymsza gra tu pierwsze skrzypce. Wystarczy, że pokaże się na ekranie, aby wywołać na widowni huragan śmiechu. Dymsza ma dziś armję

zwolenników swego talentu.

Dymsza poza swą żyłką charakterystyczno-komiczną ma wyczucie ekranu. To, co on wyczynia, jest niezawodne.

Tola Mankiewiczówna czaruje śpiewem. Doskonałe typy stworzyli Walter i Sielański.

Fabuła: szef zakładu „kulinarno-muzycznego” idzie na ćwiczenia razem z dwoma swymi kelnerami. Porządek społeczny się odwraca, bo obaj kelnerzy są „szarżą”, Walter — kapralem, Sielański — starszym strzelcem. Muzykę do „Parady rezerwistów” skomponował Wł. Dan. Czołowa melodja „Barbara” (marsz-foxtrott) w doskonałej interpretacji Dymszy, zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Kto szuka beztroskiej rozrywki znajdzie ją na „Paradzie rezerwistów”.

„BURZA O BRZASKU.
w „Roxy”.

Efektowne zdjęcia, teskne melodje cygańskie, wściekły czardasz węgierski.. Tempo szalone. Całość wywiera duże wrażenie.

Zwłaszcza początek (zamach w Serajewie na arcyksięcia Ferdynanda, zabawa we dworze bośniackim przed wyruszeniem na front, sceny w pociągu sanitarnym i t. d.) obfituje w obrazy masowe, porywające blaskiem, ruchem i potęgą plastyki kinetycznej. Końcowy epizod szalonej jazdy podczas deszczu i burzy posiada również wybitne znamię talentu reż. Bolesławskiego.

Poza sukcesem reżyserskim, film daje duże pole

do popisu artystom:

Walter Huston stworzył arcydzieło ze swej roli. Dał nam zupełnie nową kreację, głęboko przemyślaną szlachetnie ujętą, daleką od ról w jakich tego świetnego artysty dotychczas widzieliśmy.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Szczęśliwy lot przez pustynię.

ODKRYCIE LEGENDARNEJ SABY.

SZCZEGÓŁY ŚMIAŁEJ WYPRAWY NAUKOWEJ.

Paryż, w marcu.

Depesze doniosły niedawno, że legendarna rezydencja słynnej przyjaciółki króla Salomona — Saba — została odkryta przez dwóch lotników francuskich — Corniglona i Maraux. Zachodzi jednak pytanie, czy obszerne ruiny, znajdujące się niedaleko miejscowości Naith, a dostrzeżone z samolotu przez wzmiankowanych lotników, są w istocie identyczne z legendarną Sabą. Jest to niewątpliwie kwestja bardzo ciekawa, nietylko dla archeologów, ale również dla szerszego ogółu, i nie ulega wątpliwości, że zostanie poruszona po powrocie lotników do Paryża. Narazie zadowolić się trzeba faktem że informacje, przesłane przez francuskiego pilota Corniglona i jego przyjaciela — uczonego eksploratora Maraux, posiadają wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Gdy Corniglon wraz z uczonym Maraux wybrali się samolotem na Wschod, właściwy cel ich podróży nie był znany szerszemu ogółowi. A jednak wyprawa miała na celu tylko odszukanie legendarnego miasta, i z myślą o tem związana była nadzieja na bogate zdobycze naukowe, mogące przysporzyć rozgłosu szczęśliwym odkrywcom.

Corniglon i Maraux, wyruszając w drogę, zaopatrzyli samolot swój w różne potrzebne instrumenty, liczne mapy z oznaczeniem dotychczasowych poszukiwań Saby, lunety, prowianty, a przedewszystkiem aparat filmowy, umożliwiający dokładne zdjęcia z wyżyn. Przewidziany był dłuższy okres lotu nad pustynią, obszaru 3000 kilometrów, niedostarczającą żadnych możliwości lądowania. Ponadto lot przedstawiał niemałe trudności, połączone z niebezpieczeństwem życia, gdyż każdy wypadek w pustyni groził brakiem pomocy i możliwością masakry ze strony wrogich Beduinów.

Na szczęście los sprzyjał odważnym podróżnikom, a widok ruin wpobliżu Naith wynagrodził ich za ryzyko podróży.

Miasto ruin w pustyni wydaje się jakby wyrosłe z ziemi. Zachował się jeszcze szereg

nienaruszonych czasem wież —

wspaniałe świadectwo umiejętności budowniczych, współczesnych króla Salomona.

Corniglon i Maraux kilkakrotnie okrążyli ruiny, a następnie dokonali szeregu zdjęć przesłanych do Paryża.

Nie lądowali, lecz sfilmowali geograficzne położenie miasta, by umożliwić powrót do niego.

Chodzi bowiem o to, by po powrocie do Paryża wyekwipować ponowną ekspedycję, złożoną już nie z jednego tylko samolotu, lecz

z małej eskadry lotniczej,

aby zabrać kilku rzeczoznawców, którzy lądować będą na miejscu ruin dla przeprowadzenia całego szeregu prac wykopaliskowych.

Francuska Akademja Nauk zainteresowała się ogromnie powyższym projektem, a również spodziewać się można pomocy finansowej ze strony prywatnej dla rozsławienia nauki francuskiej.

Corniglon i Maraux nie są pionierami w poszukiwaniu legendarnej Saby. Dawniejsi uczeni szukali tego miasta w innych miejscach pustyni ponadto za mniej pomyślnych czasów, gdy samolotów, ułatwiających poszukiwania, jeszcze nie było. Jedna z dawniejszych ekspedycyj, złożona z trzech osób, zginęła podczas napaści Beduinów.

Mal.

Huk w budce telefonicznej.

Gruźlik zabił piękną dziewczynę.

Straszny dramat rozegrał się w francuskiej miejscowości Hauteville. Na tarasie jednej z kawiarń, siedziała 19-letnia Angielka Maria Carril,

dziewczyna bardzo piękna,

w towarzystwie pani Sarba i dwóch panów, z którymi tańczyła od czasu do czasu.

W pewnej chwili do stolika, przy którym siedziała dziewczyna, przystąpił 21-letni Piotr Astier ochotnik z armji kolonjalnej, zwolniony wskutek 100 proc. niezdolności i choroby na gruźlicę, który poprosił pannę Carril o chwilę rozmowy.

Astier i panna Carril udali się do budki telefonicznej. W kilka sekund potem rozległ się strzał, drzwi budki telefonicznej otworzyły się gwałtownie i panna Carril wypadła z nich, zwaliwszy się na podłogę. Dwaj panowie, towarzyszący pannie Carril, rzucili się na mordercę, rozbroili go i oddali w ręce żandarmów. Pannę Carril przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce potem umarła. Kula przebiła jej płuco. Astiera przesłuchano na policji. Nie jest on w pełni swoich władz umysłowych.

Eskapada żółtego marynarza.

Aresztowanie dobranej trójki.

Jeden z członków załogi japońskiego statku transportowego s. s. „Neituku Maru", ładującego w porcie gdyńskim transport węgla, marynarz pokładowy Hadsumi Kadohera (obywatel japoński) będąc w stanie podpitym nawiązał w Gdańsku stosunek miłosny z pewną mężatką, ta skolei

zapoznała egzotycznego marynarza

ze swą koleżanką i pewnym sutenerem gdańskim.

Dobrana ta trójka korzystając z chwilowego zamroczenia umysłu żółtego marynarza, wciągnęła obcokrajowca w bezludną uliczkę Nowego Portu, gdzie go ograbiła. Powiadomiona o rabunku policja gdańska podjęła dochodzenia, które doprowadziły do ujęcia hultajskiej trójki, którą osadzono w więzieniu.

Groźne sapanie w nocy.

Przygoda najszybszego automobilisty.

Sir Malcolm Campbell, słynny król bieżni, który, jak niedawno donosiliśmy, wyruszył na poszukiwanie skarbów i przygód, jak się sam wyraził przed opuszczeniem Anglji, znalazł już część tego, czego poszukiwał. Jak donosi depesza do prasy londyńskiej z Kapstadt'u, musiał on lądować w otwartej pustyni afrykańskiej, gdy tymczasem samolot trzeba było odesłać do Walris Bay wpobliżu zatoki Lüderitza, aparat bowiem lądując na piaskach pustyni doznał

drobnych uszkodzeń.

Pilot Fulford musiał wrócić do miejsca odlotu, celem dokonania naprawy, przed podjęciem dłuższego i niebezpiecznego lotu wgłąb Południ. Afryki.

By nie obciążać uszkodzonego samolotu, Campbell został na miejscu lądowania, na pustyni, gdzie miał oczekiwać powrotu towarzysza. Chcąc znaleźć jakie takie schronienie na noc, zbadał najbliższą okolicę i postanowił spędzić noc u stóp małego pagórka, gdzie, mimo niskiej temperatury i braku wszelkiego nakrycia, spodziewał się spokojnie doczekać następnego rana. W nocy obudziło go **groźne sapanie.**

Otworzywszy oczy, dostrzegł dwa błyszczące punkty, które z krótkiej odległości, były zwrócone w jego stronę. Przypatrzył się uważnie i zrozumiał, iż był to leopard. Zapalił czemprędzej kieszonkową lampkę elektryczną, i zwierzę uciekło.

Campbell był uzbrojony jedynie w mały rewolwer, którym w żaden sposób nie byłby zdołał się obronić, w razie napadu. Musiał więc siedzieć spokojnie i czuwać, by nie paść

ofiarą drapieżników.

Nie mógł rozpalić ogniska, gdyż był otoczony pustynią, na której nie było najmniejszego śladu roślinności. Godziny mijały powoli, a bliskość leopardów, hien i innych dzikich zwierząt nie należała do przyjemności. W pewnej chwili usłyszał szaloną galopadę, stada dzikich bawołów, które na szczęście nie zauważyły go i **przeleciały obok.**

Nad ranem Campbell powrócił do miejsca lądowania, by oczekiwać powrotu samolotu. Wierny towarzysz lotnik przybył dopiero nad wieczorem, po naprawieniu aparatu i zabrał Campbella na pokład.

Położenie Campbella nie było do pozazdroszczenia, gdyż w razie niemożliwości ponownego lądowania na pustyni, był on skazany na zagładę. Pierwsza przygoda zakończyła się więc pomyślnie, a jak oświadczył Campbell w swem sprawozd., jest to zapewne dobra wróżbą dla przyszłych losów wyprawy

Pół miljona osób na wyścigach



Wyścigom w Liverpoolu przyglądało się przeszło pół miljona widzów z całej Anglji, Grand National Steeple Chase, którego zwycięzcą został „Golden Miller" (na lewo) jest najtrudniejszym biegiem na świecie i z 30 koni do mety dobiegło zaledwie 12.

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

5 POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

*

— Krysiu, przepraszam, za chwilę wrócę... Są Molscy.

Brat i siostra zostali sami. Bohdan zaczął mówić trochę urywanym głosem:

— Obawiam się, że ona chce ze mną zerwać.

— Dla kogo. Dla tego osła Cieszyńskiego? — zapytała rzeczowo Krysia.

— Dlaczego mówisz: osła? Dlaczegóżby on nie miał się jej więcej podobać ode mnie?

— Ręczę ci, dla niegoby z tobą nie zerwała.

— Tak myślisz? — ożywił się Bohdan, ignorując, a może nie zauważając szczególnej intonacji siostry. Więc dlaczego pozwala mu sobie asystować, kiedy widzi, że mnie to boli?

— Pozwala! — pomyślała z ironją Krysia. — Dobrzeby było, żeby tylko pozwala. — Głośno zaś rzekła: — Dlatego, żeby się podbić w twoich oczach. Mówiłam ci to już tyle razy. Nie bądź tylko zazdrosny to zobaczysz, jak się i ona zmieni... Nawet dam ci lepszą radę. Staraj się, żeby ona była o ciebie zazdrosna...

— Nie uznaję takich podstępnych sztuczek. W miłości powinna obowiązywać szczerość.

— Powinna, ale skoro Nika jest taka... skomplikowana, to i ty musisz... dyplomatyzować. Spróbuj naprzykład asystować trochę Hali...

Przy tych słowach obejrzała się na przyjaciółkę.

Bohdan wzruszył leciutko ramionami.

— Jej? Jeżelibym się już miał uciec do tego sposobu, to jej bym nie wybrał za narzędzie. Jesteś podstępna Krysiu.

Krysia zaczerwieniła się gwałtownie.

— Biedna Hala!

Bohdan chrząknął z irytacją.

— No, postaram się kryć z zazdrością. W każdym razie chciałbym ci wyjaśnić parę rzeczy, Krysiu. Wiem, czuję, że jesteś do Niki uprzedzona, pewnie głównie dlatego, że upatrzyłaś sobie na bratową kogo innego. Nika jest dobra dziewczyna, tylko trochę rozpieszczona powodzeniem. I w dodatku taka młodziutka, że trudno się jej dziwić. Ja sam wyrzucam sobie, że mogę mieć pretensje do takiego dziecka. Cóż, wychowała się wśród zbytków, była zawsze oczkiem w głowie wszystkich najbliższych i wogóle kto na nią spojrzał, nie mógł jej niczego odmówić. I to są skutki. Nie bądź małostkowa, Krysiu. Taka szlachetna dziewczyna jak ty nie powinna się powodować kobiecemi uprzedzeniami. Zgodzę się, że Nika ma pewne wady, że jest naprzykład zbyt zalotna i czasami za bardzo swobodna. Ale zastanów się tylko. Zaczęła pracować, mając szesnaście lat i nowe bardzo mieszane towarzystwo musiało wywrzeć na nią wpływ. Pomimo wszystko jednak musisz przyznać, że nadaje się na reprezentacyjną żonę. Piękna, elegancka, pochodzi, zdaje się, z dobrej rodziny... Ma braki w zakresie wykształcenia i obycia, ale jest jeszcze taka młoda, że to się łatwo da wyrównać. Po francusku, musisz przyznać, mówi wcale nie źle... Jej siostrze miałbym więcej do zarzucenia, zwłaszcza znajomość...

— Oprócz tej siostry nie poznałeś jeszcze nikogo z jej rodziny.

— Nie. Ojciec już nie żyje. Matka mieszka na wsi i narazie nie może przyjechać. Znam ją tylko z fotografji. Córki zupełnie do niej podobne... Słuchaj, Krysiu, chciałbym cię o coś prosić... Tylko nie miej do mnie żalu... Zauważyłem, że Nice jest przykro, że... że ty się tak trzymasz od niej zdaleka... Nie skarżyła mi się, broń Boże, ona na to za subtelna, ale widziałem po jej oczach. Moja droga, nie rób mi tej przykrości. Moja Krysiu.

Pocałował ją w rękę.

Krysię ścisnęło w gardle. Kochała brata nad wszystko i była gotowa dla niego na wszelkie ofiary, tylko że sytuacja gmatwała się dramatycznie. To co on uważał za szczęście, ona brała ze strony katastrofy życiowej

— Dobrze — wyjąkała prawie przez łzy.— Widzisz, ja mam do niej żal, ona ciebie dręczy. Nie mogę patrzeć na twój smutek.

Bohdan roześmiał się trochę z rozczuleniem, trochę z przymusem i znów ją pocałował w rękę.

— Nie przejmuj się tem, moja droga. To tylko przelotne, letnie burze. Sam wiem, że jestem zbyt drażliwy.

Do stolika podeszła Stachiewiczowska Hala.

— Czy państwo mają jeszcze zamiar zostać? — zapytała.— Bo ja już idę do domu.

Bohdan wstał.

— I my idziemy. Odprowadzę panie i pójdę po motocykl. Przylecę jutro albo pojutrze.

Był prawie wesoły. Hala przyglądała mu się z pod oka. Zauważył jej szczególny wzrok, trochę nieśmiały, trochę badawczy i przytem niemal nabożny, i zrobiło mi się jej żal. Ale zaraz poczuł w sobie przypływ irytacji.

— Ach, ta Krysia! Ona wszystkiego narobiła — pomyślał.— Nie będę przecież tej trusi pocieszał.

Przez ogródek zeszli z werandy na ulicę i zaczęli się potykać w mroku po nierównym bruku.

— Weź nas pod ręce — zaproponowała Krysia. — Tak tu niewygodnie iść.

— Ja wolę sama... — zaprotestowała Hala.

— Macie państwo, sama! — roześmiał się niespodziewanie Bohdan. — Nie uznaje pani męskiej opieki? Co za nowoczesne stworzenie! Właśnie, że pani nie pójdzie sama.

I ujął ją pod rękę . Hala nie odpowiedziała z braku głosu. Serce łopotało jej tak mocno, iż bała się że on usłyszy. Co gorzej, potykała się teraz tak okropnie, jakby jej zawiązano oczy. Była bezgranicznie nieszczęśliwa. Wiedziała, że tej nocy nie zmruży oka.

Krysia, czując, co się musi dziać z przyjaciółką, próbowała rozmawiać swobodnie o potocznych rzeczach. Bohdan odpowiadał tym samym tonem. Hala milczała jak zaklęta.

Minęli kościół farny i zaczęli się piąć pod górę ku zamkowi. Wzeszedł księżyc i potężne mury rysowały się na tle gwiaździstego nieba wyszczerbionemi konturami. Już mijali drewniane schodki, obrosłe po bokach krzewami, kiedy jak spod ziemi wyrosła przed nimi biała, urocza postać Niki. Bohdan wydał cichy okrzyk i puszczając swoje towarzyszki, podbiegł do niej z wyciągniętemi rękami.

Krysia i Hala wymieniły wymowne spojrzenia i Krysia zawołała:— Do widzenia , Bodziu! Dobranoc, Niko! My już idziemy!

I wziąwszy się pod ręce, poszły wolno pod górę. Gdy znalazły się koło baszty, królującej z pagórka nad zamkiem i okolicą, Krysia rzekła:

— Usiądźmy na chwilę. Jakoś się zmęczyłam.

Weszły w furtkę i usiadły na stopniu schodków, prowadzących na basztę.

— Ja jednak... nie wirzę, żeby co z tego miało być — zaczęła Krysia.

— Nie pocieszaj mnie — szepnęła przez zaciśnięte zęby Hala.

— Ja nie.. dlatego... tylko takie mi się to wszystko wydaje niepewne i powierzchowne... Bohdan jej poprostu nie zna, ale powoli i jemu się oczy otworzą, tem bardziej że ona nie śpieszy się ze ślubem.

— Nie otworzą mu się oczy — rzekła tonem tragicznego przekonania Hala.

— Dlaczego? My już tyle o niej wiemy, to i jego wkońcu coś dojdzie...

— Krysiu, albo jesteś naiwna, albo udajesz, żeby mnie pocieszyć. On ą szalenie kocha, szalenie. Ja sobie lepiej zdaję z tego sprawę, niż ty. Gdyby się dowiedział o niej najgorszych rzeczy, to będzie rozpaczał, ale kochać jej nie przestanie. Ona taka piękna, że ja patrzę na nią z zachwytem, a cóż dopiero on. Ja się nie łudzę, Krysiu.

Przyjaciółka objęła ją serdecznie wpół i umilkły.

ROZDZIAŁ IV.

Nika poszukała wzrokiem wygodnego kamienia wśród zrujnowanego muru i usiadła w malowniczej pozie, ogarniając suknię i wskazując obok siebie miejsce narzeczonemu. Wyglądała tak pięknie w białej sukience i z rozwichrzonemi włosami, światło księżyca dodawało jej eterycznego wdzięku, że Bohdan patrzył na nią z jakimś nowym, niedowierzającym podziwem. Nie usiadł odrazu, lecz stał przed nią dłuższą chwilę i patrzył, patrzył, patrzył, patrzył...

Nika chichotała rozkosznie.

— No, masz już dosyć? — zapytała wyzywająco.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Warszawa weszła już w okres przedświąteczny. Już tylko kilka dni dzieli nas od Wielkanocy. Sklepy kolonjalne zaopatrzyły się już w artykuły świąteczne i oczekują na klientów. Z klientami w roku bieżącym jest jednak gorzej... Bynajmniej jednak nie z powodu kryzysu (jak się to narzeka od wielu lat) — ale z tego powodu, że święta w tym roku wypadają 1 kwietnia — a okres zakupów na najgorszy w budżetach miesięcznych — okres „przed pierwszym". Związki i organizacje występują wobec tego o przyśpieszenie wypłaty pensyj o kilka dni.

* * *

Nowa premjera w „Cyganerji" jest zawsze miłem wydarzeniem w szerokich sferach teatralnych Warszawy. Ostatnia premjera p. t. „Wesołe jajko" wypadła ze wszech miar udatnie. Tematy? Wszystko co ma coś wspólnego z wiosną, z młodością, optymizmem, z niewymuszonym dowcipem i prawdziwą sztuką. Na tle wspaniałych dekoracji Galewskiego i Gronowskiego zaprezentowano 50 osób zespołu, w tem 30 nowego, młodego i pięknego „narybku".

* * *

Dotąd wykonano na terenach wystawowych na Saskiej Kępie kanał odwadniający na długości 1.800 metrów na ogólnej jego przestrzeni około 2,800 m. Pozatem zdecydowano, że wszystkie kanały na tych terenach nie będą miały charakteru arteryj komunikacyjnych lecz służyć będą tylko celom meljoracyjnym. Pozatem kanały będą miały znaczenie dekoracyjne. Teren, który zajmie wystawa, wynosi 106 ha, z których 70 hektarów trzeba jeszcze wykupić, na co wydać należy około 2 miljonów złotych; dla podniesienia poziomu terenu potrzebny jest piasek z okolic Otwocka. Dla podsypania terenu z przerzuceniem urodzajnej ziemi na wierzch wymagany jest kredyt w kwocie około 1.250.000 zł. Przewidziane jest przeprowadzenie kolejki dla dowozu piasku a pozatem ułożenie toru od dworca Wschodniego do terenów wystawowych.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

KRATECZKI.

SZLAFROK I PYJAMA.

Maniusia w opałach.

Jeśli prawdą, jest, że żadna praca nie hańbi, to nie widzę powodu, dla którego taką pogardą otacza się ludzi, którzy żyją z szantażowania bliźnich. Jest to zawód rzeczywiście przykry i człowiek szantażowany ma ochotę wyrżnąć w oblicze szantażystę, ale — jak mi się uskarżał pewien zawodowy szantażysta, — z czego i ta kategorja bliźnich ma żyć?

— Bo niech pan sam powie. Wiem, że madame Cipcikowska zdradza swego męża, wiem, że jej kochanek ma nawet listy od niej, kompromitujące ją, więc z jakiej racji, człowiek biedny, potrzebujący pieniędzy, mam tych wiadomości nie wykorzystywać. Zresztą, mój panie, niechaj pan zrozumie, że jeśli Pipcikowska nie wyda pieniędzy na mnie, to wyrzuci je w jakimś instytucie kosmetycznym na maquillage czy inne głupstwa.

Pożegnałem czem szybciej mego interesującego rozmówcę, aby nie narazić się na to, że w pewnej chwili powie:

— A propos mego zawodu, wiadomem mi jest, że swego czasu uwiódł pan nieletnią, następnie pomógł jej pan zamordować owoc waszej miłości, ponadto widziano pana w roku 1918 w towarzystwie wybitnego komunisty. Ale mówmy o czem innem: jestem akurat w potrzebie, nie wątpię, że pożyczy mi pan sto złotych, he?

Naturalnie stu złotych miłemu temu człowiekowi nie pożyczę, ale że będę miał protokół za pobicie bliźniego, to fakt.

Bądź co bądź szantażysta prowadzi ciekawy tryb życia. Jego nie obchodzi zmiana gabinetu we Francji, jego nie interesuje afera Stawiskiego, jako za gruba dla tak skromnego człowieka, ale niechaj posłyszy w kawiarni rozmowę, w której padają nazwiska, pilnie nasłuchuje i stara się wydobyć szczegóły. Wystarczy aby pan A. mówił do pana B.:

— Słyszał pan, że Tramtadracki prowadzi romans z żoną Felusia? Nic pan o tem nie wie? Ależ spotykają się co środę w... i tu pan A. nachyla się do ucha pana B. i szeptem udziela mu dalszych szczegółów, ku rozpaczy szantażysty, który zawsze wie, kto to jest pan Feluś i już się postara zdobyć odpowiedni materjał dowodowy, by zarobić kilkaset złotych.

Szantażysta działa ostrożnie. Nigdy nie powie: ja mam dowody, że pan to i tamto, tylko przychodzi do gościa rzekomo w całkiem innym celu i w końcu rozmowy od niechcenia mówi:

— Ale — ale, słyszałem coś na mieście, że podobno urząd skarbowy ma do pana jakieś pretensje o fałszywe zeznania dochodowe?

— Co takiego? Nic podobnego, mój panie! Urząd nie ma do mnie żadnych pretensji i mieć nie może!

— No — no, czy może to my coś o tem wiemy! Wiemy również, że narazie urząd nie orjentuje się jeszcze, że zeznania są, że tak powiem delikatne, no: nieścisłe, ale gdyby tak przypadkiem ktoś komuś w urzędzie powiedział, że te zeznania są dalekie od prawdy, gdyby ten ktoś powiedział, że oficjalne księgi handlowe są zupełnie inne, niż pewien bronzowy notesik, który....

— Dosyć! ile?

— Trzy tysiące.

— Oszalał pan? Pięćset!

— Trzy!

— Osiemset!

— Dwa i pół!

— Tysiąc!

W rezultacie staje na tysiąc pięćset i strony zadowolone rozchodzą się.

SŁUŻĄCA.

Głupio się zapewne czuła owego ranka Łaja Obarzanek, gdy wstając około południa z łóżka chciała się ubrać, a tu ku wielkiemu zdumieniu nie znalazła ani reform, ani szlafroku ani nawet pyjamy. (Łaja od czasu, kiedy mąż wpadł na genjalny sposób „rozrachunków" z władzami skarbowemi zaczęła nosić pyjamy na złość Salci, która pyjamy nie ma). Ponieważ przy okazji zginęły i inne rzeczy, podejrzenie padło na służącą Łaji Marjannę Pirożyńską. Zawiadomiona o kradzieży policja rzeczywiście znalazła zaginione rzeczy u Marysi i wobec tego Sąd Grodzki skazał Marysię na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

Awanturnik udusił 5-letnią dziewczynę.

Zatarg trzech rodzin.

Z Wilna donoszą:

We wsi Kucewicze mieszkały trzy rodziny. Głową jednej z nich był Bazyli Wojniłło, deklarujący się przy każdej okazji jako lojalny obywatel. Jan Szach natomiast uchodził za wywrotowca i kierownika dobrze zgranej bandy awanturników. Krewna jego Zofja Szach wdowa siedziała na trzeciem gospodarstwie.

Pierwszy zatarg powstał w roku 1926. Jana Szacha przyłapano na jakiejś robocie antypaństwowej, doszło do rozprawy sądowej, w której jako świadek występował Bazyli W., i „wywrotowiec" powędrował do więzienia na 18 miesięcy z wielką urazą do sąsiada Bazylego, do sąsiada, którego od tej chwili

zaczął straszyć zemstą

i nazywać „Judaszem".

Wkrótce potem syn Zofji Szach, Włodzimierz, rozpoczął z Bazylim Wojniłą proces o 1 dziesięcinę ziemi i po 4 latach proces wygrał.

Gdy Szach wyszedł z więzienia rozpoczęło się piekło dla Wojniłów. „Wywrotowiec" groził „Judaszowi",— szczuł przeciwko niemu wszystkich i wreszcie zdołał doprowadzić do pierwszej krwi.

Namówił Włodzimierza Szacha, 22-letniego jegomościa, by napadł na Wojniłę i dał mu „w kość". Włodzimierz pewnego dnia zaatakował Wojniłę na łące, gdy ten kosił trawę. Powstała sprzeczka. Wojniło w obronie własnej machnął kosą i śmiertelnie zranił Włodzimierza Sz.

Po tragicznym wypadku Szach rzucał groźby coraz bardziej krwawe. Obiecywał, że zabije w odwecie syna Wojniły, że staremu też nie daruje i t. p. podobno nawet nieraz bił dzieci Wojniły.

W lipcu 1933 r. Wojniłowa z synem Teodorem pasła bydło na łące. Od strony wsi nadjeżdżał Szach. Gdy zobaczył matkę z synem zawrócił konia i pogalopował do wsi. Wojniłowej nie podobało się to. Pobiegła wślad za Szachem.

Wpobliżu swego domu zauważyła Szacha. Wybiegł z mieszkania, przesadził płot, wskoczył na konia i odjechał. Wojniłowa wbiegła do mieszkania i tuż koło drzwi znalazła stygnące

zwłoki swej 5-letniej córki.

Ekspertyza lekarska ustaliła, że dziecko zostało uduszone.

Jan Szach osiadł w więzieniu.

Tymczasem kamraci jego nie próżnowali. Pewnego dnia napadli na Bazylego Wojniłę i pięcioma strzałami zranili go śmiertelnie. Wojniło zmarł. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym Szach do winy nie przyznał się. Sąd uznał jednak, że dowody winy Szacha są wystarczające na ferowanie wyroku skazującego i skazał go na bezterminowe więzienie.

J. Szach apelował. Sprawa jego dwukrotnie figurowała na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Wilnie i dwukrotnie (wczoraj po raz drugi) była odraczana.

Obrońca Szacha, w skardze apelacyjnej podaje dwóch świadków którzy jakoby mogą zeznać pod przysięgą, że dziecko zostało zamordowane przez Zofję Szach, matka zabitego przez Wojniłę młodzieńca. Jak podaje skarga — jeden ze świadków widział jakoby — jak Szachowa zaniosła dziecko do konopi i tam udusiła je rękami, przyciskając nóżki ofiary nogami do ziemi, — a potem zaniosła do mieszkania. W sprawie więc może nastąpić zwrot na korzyść Szacha.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,25 „Skrzynka P. K. O.".
16,40 „Wśród książek", omówi prof. H. Mościcki.
16,55 Koncert ork. symf. P. R.
17,50 Bież. wiadomości roln., wygł. p. J. Piątek.
18,00 a) Przemówienie w język. polsk. i ang., b) Nabożeństwo z Kaplicy Matki Boskiej w Częstochowie oraz pieśni w wyk. chórów (aud. transmitowana na rozgłośnie St. Zjedn. Ameryki Półn.).
18,30 Recital z Poznania.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Feljeton aktualny.
19.40 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20,02 Muzyka lekka (płyty).
20,40 „Staw na Lubaniu" (legenda podhalańska) E. Pawłowskiego (kw. liter.).
20,57 Transm. z teatru „La Scala" w Medjolanie opery „Dybuk" Rocca.
W przerwie I-ej fell. muz. p. t. „Wizja teatru „La Scala" w epoce Verdiego, wygł. p. R. Zrobowicz.
W przerwie II-ej Wiadom. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty

ŚRODA.

RASZYN.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7.05 Gimnastyka.
7.25 Muzyka poranna (płyty).
7.35 Dziennik poranny.
7.40 D. c. muzyki z płyt.
7.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00 Program na dzień bieżący.
11.40 Przegląd prasy polskiej.
11.50 Repertuar teatrów warszawskich.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12.05 Muzyka popularna (płyty).
12.30 Wiadomości meteorologiczne.
12.33 D. c. muzyki z płyt.
12.55 Dziennik południowy.
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.40 Utwory fortep. St. Nawrockiego w wyk. Kompozytora.
16.10 Program dla dzieci: a) Obrazek p. t. „Wszędzie dobrze — w domu najlepiej". Kaz. Konarskiego, b) Opowiadanie p. t. „Jezuskowe ptaszęta" S. Lagerloeff.
16.40 „Skrzynka pocztowa", omówi dr. M. Stępowski.
16.55 Sławni artyści — Br. Huberman (płyty)
17.05 „Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet", wygł. p. St. Mianowska.
17.20 Koncert z Krakowa.
17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
18.00 „O celach dążeń ludzkich — powinność", wygł. prof. T. Kotarbiński.
18.20 Rozmaitości.
18.40 Program na dzień następny.
18.45 „O Parsifalu Wagnera" mówić będzie prof. dr. Z. Jachimecki.
18.58 „Myśli wybrane".
19.00 Transm. z Teatru Wielkiego w Warszawie. Misterjum muz. „Parsifal" Wagnera.
W przerwie I-ej: 20.55 L. Rubach wygł. feli. liter. p. t. „O duchu poezji czeskiej".
21.10 Dziennik wieczorny.
21.30 D. c. transm. z Teatru Wielkiego.
W przerwie II-ej: Wiad. sport. i wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23.40 Odczyt z Krakowa.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11.50—11.55 Wiadomości bieżące.
15.30—15.40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
16.40—16.55 Skrzynka strzelecka.
17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty.
18.20—18.40 Rozmaitości.
18.40—18.45 Program na dzień następny.

Belka zmiażdżyła chłopcu główkę.

Zmarł na stole operacyjnym.

Z Bydgoszczy donoszą:

Straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dziecka, wydarzył się przy ulicy Leśnej. Pięcioletni chłopiec Cyryl Szymkowski, syn ślusarza, zamieszkałego przy ulicy Leśnej nr. 28. przyglądał się, gdy przerzucano belki przez płot. Chłopiec stał zbyt blisko miejsca przerzucania belek, gdyż w pewnej chwili belka, która odbiła się o płot, ugodziła go w główkę tak nieszczęśliwie, iż czaszka chłopca

została zmiażdżona.

Zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego, która odwiozła chłopca do Lecznicy Miejskiej. Następnie zawieziono go do szpitala św. Florjana, gdzie podczas nakładania opatrunku malec zmarł na stole operacyjnym.

Rozpacz rodziców, którzy w tak tragiczny sposób stracili dziecko, jest bezgraniczna.

MAURICE BOURDET.

Doświadczenie.

W pociągu, którym wracał do Paryża, Robert Vincent rozpamiętywał z okrutną dokładnością rozmowę usłyszaną kilka godzin temu w pewnej herbaciarni w Megere. Jakaś nieznajoma para, rozmawiając z sobą brutalnie odsłoniła mu najboleśniejszą w życiu jego kwestję: żona jego była kochanką bogatego przemysłowca, którego kiedyś poznał u znajomych. Obecnie daremnie próbował przypomnieć sobie tego Jacques'a Rocher. Widział siebie jeszcze siedzącego przy stoliku, gdy sąsiedzi jego prowadzili ową rewelacyjną dla niego rozmowę. Dziwił się teraz, że nie porwał się z miejsca, nie wyjawił swego nazwiska.... To, co usłyszał, było dostateczne, by wpłynąć na dalsze jego zachowanie. Postanowił, opierając się na kilku mimowoli podsłuchanych szczegółach, zaskoczyć żonę u kochanka po powrocie z Paryża, o którym żona jego wiedzieć nie będzie. A potem wdroży kroki rozwodowe i ułoży sobie inne życie. Wszystko wydawało się pozornie tak łatwe, gdyby nie straszliwy ból, który otumaniał go poprostu. Przewracał się także z boku na bok na posłaniu wagonu sypialnego i zasnął dopiero o świcie. Niedługo potem wyładował na dworcu lyońskim w stolicy. Kazał się zawieźć do hotelu, usiłując opanować swe myśli. Nie odstępował go obraz Odili, jej jasny uśmiech na twarzy bogini, czarne, gładko zaczesane włosy, cała jej postać dziewczęca, która była realizacją jego marzeń. Zrozumieć nie mógł, że zdradziła go z człowiekiem małoznanym jej, ale wystarczyło, by myślą wrócił do Megeve, żeby przypomnieć sobie wszystkie szczegóły rozmowy, która przybiła go zupełnie. W południe nie mógł już opanować się więcej. Wyszukał adres Jacques'a Rocher, a po śniadaniu odczekał właściwą porę wizyty.

Dziwił się swemu opanowaniu. Dzwoniąc u drzwi mieszkania Rochera, wmawiał w siebie, że nie czuł żadnego wzruszenia.

Służący zatrzymał go na chwilę.

— Pan przyjmuje tylko wizyty, zapowiedziane zgóry.

Robert wręczył bilet wizytowy. Wprowadzono go do salonu w najczystszym stylu Ludwika XVI. Był znawcą sztuki, więc szczegół ten dotknął go przyjemnie. Na archaicznem tle widniała jedna tylko fotografja kobieca. Zbliżył się, lecz nie była to podobizna Odili. Niemal w tejże chwili do pokoju wszedł Jacques Rocher, wysoki mężczyzna, zgórą pięćdziesięcioletni. Spojrzenie jego stalowych oczu lśniło z poza szkieł okularów.

— Zdaje mi się — rzekł Robert Vincent — że znamy się już.

Jacques Rocher zakreślił gest, oznaczający możliwość.

— Jakkolwiek zna mnie pan mało — ciągnął Robert — zdaje mi się, że zna pan dobrze moją żonę.

Próżno starał się dopatrzeć jakiegoś zdziwienia na twarzy Rochera. Usłyszał jego spokojną odpowiedź:

— Myli się pan, bynajmniej nie znam dobrze pańskiej małżonki. Ale, jeżeli mam być szczery...

Urwał, dodając po chwili:

— Ale poco martwić pana...

Robert podniósł się, podniecony.

— Nie ma pan prawa, jako kochanek mej żony — — — —

— Jest pan w błędzie — rzekł Rocher. — Wobec tego jednakże, że wczoraj nastąpiło definitywne zerwanie, mogę panu powiedzieć, że chodzi o mego syna.

Zapadło milczenie, które wytworzyło przepaść między nimi. Robert upadł na fotel i nie miał siły odezwać się.

Wkońcu zdobył się na pytanie:

— Ale Jacques Rocher, to...

— Syn mój nosi to samo imię, co ja, zgodnie z wolą matki, która zmarła, wydając go na świat.

— I wiedział pan o wszystkiem, i nie uczynił pan nic dla położenia kresu tej sprawie?

— Co zrobić miałem? Syn mój szczerze i głęboko kochał pańską żonę. Bolało go bardzo, że należy do innego człowieka. Nie znał pana, pojmuje pan? I jest w jednym wieku z nią.

Twarz Roberta Vincent zmieniła się tak bardzo, że Jacques Rocher wstał i podszedł do niego.

— Niech mi pan wybaczy — rzekł — wiem, co czujesz. Ale zapewniam pana, że wszystko pomiędzy nimi już jest skończone... Małżonka pana jest bardzo szlachetną kobietą... Nauczyłem się rozumieć ją. Syn mój pragnął ją poślubić. Wyperswadowałem mu to. Mimo to słuchać mnie nie chciał, lecz miał do przełamania i jej opór także. Prosiłem więc panią Vincent o odwiedzenie mnie tutaj. Wczoraj, o tym samym niemal czasie, siedziała przede mną na fotelu, który pan zajmuje. I rozmawiałem z nią.

— A ona co mówiła?

Pytanie to Robert wypowiedział głosem, w którym już nie brzmiała nuta gniewu, natomiast trwoga tak wielka, że wzruszyła jego rozmówcę.

— Mówiłem z nią — ciągnął Rocher — lecz nie słuchała mnie. Powiedziała mi poprostu, że wszelkie słowa moje są daremnie. Kocha syna mego, ale przedewszystkiem kocha pana, i nie chce młodzieńczej przygodzie miłosnej nadać formy tak określonej. — „Nie rozstanę się nigdy z Robertem" — rzekła mi — "który jest tak dobry dla mnie... Następnie... — Nie wiem jednakże, czy powinienem mówić więcej...

— Błagam pana....

— Mówiła jeszcze: — „Może źle zrobiłam, tak młodo wychodząc zamąż, lecz wiem także, że nikt tak kochać mnie nie będzie, jak Robert. Łączą nas najdroższe wspomniena...."

Widzę więc, iż uległa memu synowi dlatego, że młodość nieraz jest silniejsza od rozumu. Wspomnij pan na młodość swoją... wykorzystał ją pan....

— Nigdy jej nie daruję — rzekł Robert.

— Daruje jej pan — odpowiedział Rocher — bo kochasz ją jeszcze.

Robert wrócił do hotelu o zmierzchu, gdy Paryż zmienia swe życie i barwy. Tak też działo się w sercu Roberta Vincent. Ból jego nie zmienił się, lecz skierował się w inne łożysko. Były to zapewne — jak sądził — ostatnie odruchy młodzieńcze. Czuł, że przyzwyczaić się musi do myśli o swych starszych latach, którym udziela się czułości, ale nie namiętności. A był pewny, że Odile obdarzy go nią więcej i lepiej, niż inna kobieta.

Wsiadł do auta. Gdy przyjechał do domu, zastał ją w jej pokoju. Zauważył odrazu jej twarz zmienioną i podkrążone oczy.

— Źle wyglądasz od jakiegoś czasu — rzekł, całując ją w czoło. Powinniśmy wyjechać w tych dniach dla wypoczynku — — — — —

— Ale dokąd? — zapytała z niepokojem.

— Dokąd zechcesz — — —

— A więc jaknajdalej — odpowiedziała radośnie.

Długo patrzyli na siebie. Odile pierwsza odwróciła głowę. Zauważył, że zrozumiało.... I na chwilę zostawił ją samą — — — — —

Tłum. L. M.

SPORT.

Walasiewiczówna po raz drugi

otrzymała wielką honorową nagrodę sportową.

W sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. odbyło się posiedzenie komisji nadawczej wielkiej honorowej nagrody sportowej za najlepszy wyczyn polski w roku 1933. Przewodniczył dyrektor P. U. W. F. pułk. Kiliński. Zgłoszono na rok bieżący 7 kandydatur: 1) Walasiewiczówna, 2) Wajsówna (za pobicie lekkoatletycznych rekordów światowych), 3) Verey (za mistrzostwo Europy w jedynkach wioślarskich), 4) Kurkowska-Spychajłowa (za mistrzostwo świata w łucznictwie), 5) Bilorówna-Kowalski (za zdobycie łyżwiarskiego mistrzostwa Czechosłowacji), 6) Gałuszka (za sukcesy na zawodach zapaśniczych w Zagrzebiu) 7) załoga jachtu „Dal" (za śmiały raid żeglarski na Bermudy).

Po generalnej dyskusji uwaga skupiła się na 2-ch kandydaturach: Walasiewiczówny i Wajsówny. Po dyskusji szczegółowej komisja postanowiła przyznać wielką honorową nagrodę sportową za r. 1933 ponownie Stanisławie Walasiewiczówna, która tem samem zdobyła ją na własność.

Przy przyznaniu nagrody komisja nadawcza wzięła pod uwagę:

1) odniesione w r. 1933 przez Walasiewiczównę liczne zwycięstwa na terenie międzynarodowym w najsilniejszej konkurencji światowej i polepszenie następujących maksymalnych wyników: 50 m. — 6,4 (rekord światowy wyrównany), 60 m. — 7,4 i 7,3 (rekord światowy pobity), 80 m. — 9,8 (rekord światowy pobity), 100 m. — 11,8 (rekord światowy pobity), 1000 m. — 3:02,5 (rekord światowy pobity).

2) Niewątpliwie najszersze w porównaniu z innemi wyczynami polskich sportowców rozsławienia imienia Polski na terenie zagranicznym.

3) Wykazywana nadal przez Walasiewiczównę ambicja, ofiarność i wzorowa dyscyplina sportowa.

4) Wychowywanie własnym przykładem i pracą młodych wybitnych zawodniczek wśród polonji zagranicznej,

5) Największa wszechstronność w porównaniu z innymi kadydatami przedstawionymi do nagrody.

Wszystkie te motywy skłoniły komisję do przyznania nagrody Walasiewiczównie.

Jak wiadomo, regulamin wyłącza sporty motorowe i lotników zawodowych, w przeciwnym bowiem wypadku kapitan Skarżyński byłby niewątpliwie godnym kandydatem do tej nagrody.

Dotychczas wielką honorową nagrodę sportową zdobyli:

w 1927 i 1928 — Halina Konopacka w 1929 Stanisław Petkiewicz w 1930 osada wioślarska Budzyński i Mikołajczyk, w 1931 Janusz Kusociński, w 1932 i 1933 Stanisława Walasiewiczówna. Za wyjątkiem r. 1930 nagrodę zdobywali sami lekkoatleci.

Kto jedzie?...

Drużyna polska zaproszona do Niemiec.

Delegat Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie na okręg olsztyński projektuje sprowadzenie zespołu polskiego na mecz z jednym z najsilniejszych klubów olsztyńskich. Przeciwnikiem polskiej drużyny byłby ewentualnie „Hindenburg" — Allenstein najlepszy zespół Prus Wschodnich. Kluby ligowe, zamierzające skorzystać z tej sposobności proszone są o podanie swoich warunków i ewentualnego terminu wyjazdu do zarządu Ligi.

ŚWIĄTECZNE MECZE.

Węgierscy piłkarze w Łodzi.

W czasie świąt wielkanocnych bawić będzie w Łodzi znana drużyna piłkarska z Budapesztu III. K. E. R. Węgrzy mają rozegrać dwa mecze z ligowym Ł. K. S. i jedną z drużyn A-klasowych.

Milion drachm na sport.

Doroczny Kongres olimpijski w Atenach.

Z okazji 40-lecia wznowienia igrzysk olimpijskich odbędzie się w Atenach doroczny kongres olimpijski z udziałem przedstawicieli 42 państw.

Obecny będzie również twórca nowoczesnych olimpjad baron Piotr de Coubertin. Z tej okazji grecki komitet olimpijski organizuje szereg uroczystości i zawodów sportowych t. p. Wszystkie uroczystości odbędą się w dniach od 15 do 28 maja r. b. Rząd grecki asygnował na ten cel miljon drachm.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana. łazanki z serem, budyń śmietanowy z sokiem malinowym.

Wiosna i lato na rowerze.

Program ważniejszych wyścigów kolarskich.

Zarząd ŁOZK opracował już kalendarzyk ważniejszych zawodów kolarskich, które odbędą się w nadchodzącym sezonie w okręgu łódzkim. Kalendarzyk ten przedstawia się następująco:

15 kwietnia — Otwarcie sezonu kolarskiego połączone z wyścigiem — „Pierwszy krok kolarski" na 25 klm. — organizuje ŁOZK.

22 kwietnia — Wyścig naprzełaj na 25 klm. — organizuje ŁKS.

29 kwietnia — Mistrzostwa klubowe na 100 klm. KP Zjednoczone i Tow Zw. Sportu.

3 maja — doroczny bieg dla młodzieży rzemieślniczej org. SS. Resursa.

6 maja — pierwszy wiosenny krok kolarski org. Makabi oraz mistrz klub PTS Bieg.

13 maja — wyścigi międzyklubowe, tow. cyklistów „Rekord".

20 maja — wiosenny wyścig naprzełaj o nagrodę przech. Zw. Legjonistów na 30 klm.

27 maja — wyścig propagandowy młodzików na 25 klm. org. ŁTK. oraz wyścigi międzyklubowe Rapidu i mistrzostwa klubowe na 100 klm. Makabi.

31 maja — ogólnopolski zjazd kolarski do Łowicza oraz mistrz. klubowe „Wimy".

3 czerwca — wyścig Jubileuszowy KP. Zjednoczone na 150 klm. o nagrodę przechodn..

10 czerwca — mistrzostwa klubowe na 100 klm. ŁKS. Rapidu i ŁTK.

17 czerwca — wycieczka ogólna wszystkich klubów kolarskich do Tomaszowa.

24 czerwca — mistrzostwa szosowe województwa na 100 klm. — organizuje ŁOZK.

1 lipca — wyścigi międzyklubowe Biegu i Makabi.

8 lipca — wyścigi międzyklubowe na 100, 50 i 25 klm. organizowane przez TZS.

15 lipca — wyścig dookoła Łodzi, im. śp. Wł. Sierpińskiego na 204 klm. oraz wyścigi międzyklubowe Wimy i klubowe Makabi.

29 lipca — bieg o nagrodę „Rzemieślnika" SS. Resursa, zawody turystyczne ŁKS-u i bieg śp. Tahlera organiz. przez SS. Rapid.

5 sierpnia — wyścig „Dnia Legjonów" 110 klm. org. ŁOZK.

19 sierpnia — mistrzostwo turystów m. Łodzi na rok 1934-35 i biegi międzyklubowe i dla zawodników nielicencjowanych org. PTS „Świt".

26 sierpnia — doroczny bieg Magistratu na 100 klm. org. TZS.

We wrześniu odbędą się zawody klubowe i międzyklubowe zaś 21 października nastąpi oficjalne zamknięcie sezonu kolarskiego w Łodzi.

Sport w kilku słowach.

(—) Mecz kolarski Polska-Niemcy odbędzie się w dniu 23—26 sierpnia. Na mecz ten złoży się wyścig szosowy na trasie Berlin-Warszawa, wynoszącej 651 klm. i składającej się z etapów: Berlin-Poznań, Poznań-Kalisz, Kalisz-Łódź i Łódź-Warszawa. Start nastąpi w Berlinie, przyczem każde państwo może zgłosić po 4 drużyny po 4 kolarzy. Klasyfikowani będą tylko trzej kolarze z każdej drużyny.

(—) W czwartek 29 b. m. zamknięty zostanie pierwszy treningowy lekkoatletyczny obóz kobiecy odbywający się w Centralnym Instytucie WF na Bielanach. Z zawodniczek łódzkich brały udział w obozie Wajsówna, Kwaśniewska i Smętkówna. Wszystkie one poczyniły na obozie znaczne postępy i trener Cejzik wiele sobie po nich obiecuje. Wajsówna w rzucie dyskiem jest bliska swej rekordowej formy.

W nadchodzącą niedzielę i poniedziałek 1 i 2 kwietnia, odbędą się w Łodzi następujące dalsze mecze o mistrzostwo klasy A: w niedzielę o godz. 10, na boisku WKS: Makabi—SKS. w poniedziałek o godz. 11 na boisku WKS.: Hakoah—Wima, o godz. 16 ŁTSG — Kaliski Klub Sportowy o godz. 11 na boisku Widzewa: WKS—Widzew i o godz. 11 na boisku ŁKS: ŁKS I b. — Union-Touring.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — Virtuti Militari.
Teatr Rozmaitości — No, no, Nanette.
Cyrk Korona, ul. Bandurskiego — Dwa wielkie przedstawienia o godz. 4 i 8.30 wiecz.
Adria — Parada rezerwistów.
Amor — I. Pielgrzymka do Ziemi Świętej i Grób Chrystusa. II. Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej.
Capitol — Bokser i dziewczyna.
Casino — Życie prywatne Henryka VIII.
Corso — I Testament doktora Mabuze. II. Pieśń nocy.
Czary — I. Halka. II. Flip i Flap w wojsku.
Grand-Kino — Szaleństwo amerykańskie.
Mimoza — Zabawka.
Muza — Cień szczęścia.
Metro — Parada rezerwistów.
Oświatowy — I. Żywot, Cuda i Męka Chrystusa, II. Quo Vadis.
Palace — Świat należy do ciebie.
Przedwiośnie — Licytacja miłości.
Rakieta — Morderca.
Roxy — Burza o brzasku.
Słońce — I. Pat i Patachon. II. Brawura.
Stylowy — W cieniu krzyża.
Sztuka — Ostatnia carowa.
Zachęta — I. Wielka grzesznica. II. Dixiana.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.
Al. Kościuszki 18 — Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego.
Piotrkowska 97 — Wystawa obrazów art. mal. Mieczysława Siemińskiego.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 27 marca. Loco 12,20: kwiecień 11,94: maj 11,99; czerwiec 12,04.

Liwerpool, 27 marca. Loco 6,54; marzec 6,22; kwiecień 6,21; maj 6,20.

Egipska, 27 marca. Loco 8,80; marzec 8,67; maj 8,63; lipiec 83,63.

Brema, 27 marca. Loco 13,83: maj 13,54; lipiec 13,71; październik 13,85.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował ruch ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak nastrój mocniejszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 42,50; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 112,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 118,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 62,00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 56,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 72,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 50,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 38,75 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 61,25 Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 53,00; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 47,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Lublina 33 r. 38,00; Listy Zastawne Tow. Kred m. Siedlec 33 r. 35,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,00; B. Tow. Spółdz. [illegible] Wysoka 11,85; Starachowice 11,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 27 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Notowania bez zmiany. Ogólny obrót 3.420 tonn, w tem żyta 2.4 5 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 27 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75; żyto 14,70. Kursy ustalone na podstawie cen orientacyjnych: żyto 14,50—14,75: pszenica 17,25—17,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; mąka żytnia razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 31,75—33,50..

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 9.[illegible] (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30; 17.[illegible]; 18.40; 20.55; 21.40.
DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,12; 16,07; 19,35; 22,08.
DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9.00, 12,57, 16,33; 21,25.
DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7.28; 13.12; 16,13; 19,56.
DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18.10: (Częstochowa).
DO LWOWA: 20,08.

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 5.24
Zachód — 17.58
Długość dnia 12.34
Przybyło dnia 4.50
Tydzień 13.

Chcesz zostać oficerem marynarki?

Wyślij podanie do Torunia.

Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu przyjmuje zgłoszenia kandydatów na wydziały morski i techniczny, po ukończeniu których z wynikiem pomyślnym (3 lata i 1 i pół miesiąca studjów) słuchacze zostaną mianowani **podporucznikami korpusu morskiego** lub korpusu technicznego marynarki wojennej.

O przyjęcie do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej mogą ubiegać się obywatele Państwa Polskiego, którzy do dnia 1 lipca r. b ukończą 17 lat, a nie przekroczą do tej daty 19 i pół lat życia, posiadają zdolność fizyczną i psychiczną, do służby w marynarce wojennej oraz odpowiedni census szkolny.

Podania o przyjęcie do szkoły należy składać (z zaznaczeniem na jaki wydział) bezpośrednio do komendanta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu Termin nadsyłania podań upływa z dniem 31 maja b. r.

Warunki przyjęcia można otrzymać na żądanie bezpłatnie ze Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu.

DREWICZ Edmund, ul. Morska 18, zgubił legitymację zapomogową wydaną w Łodzi.

WOLNIAK Janina, ul. Ogrodowa 26, zgubiła kartę wstępu, wyd. z firmy I. K. Poznańskiego.

Jeszcze niejeden potwór
zostanie wydobyty z bagien.

Jeden z najlepszych znawców fauny przedpotopowej, dyrektor muzeum poleontologicznego na uniwersytecie w Yale w Stanach Zjednoczonych, dr. Lull, napisał książkę, która jest wyczerpującym i niezmiernie ciekawym opisem zaginionego świata potężnych zwierząt, które zamieszkiwały ziemie Ameryki przed zjawieniem się człowieka. Dzieło to jest przeznaczone w pierwszym rzędzie dla fachowców, zawiera jednak dużo ciekawych szczegółów, które wywołują zainteresowanie również poza kołami wtajemniczonych.

Ogromna liczba szkieletów, znajdujących się w tem muzeum, została wykopana pod osobistem kierownictwem dyr. Lulla. Zestawione lub

zrekonstruowane szkielety robią

niezatarte wrażenie na widzu, kroczącym po tym przedpotopowym ogrodzie zoologicznym.

Te zwierzęta wyglądają w obszernych, widnych salach, jak widma z zatopionego świata. Niektóre z nich mają takie rozmiary, że człowiek przypomina **przy nich liliputa z przygód Gulliwera.**

— Tu jest królestwo pracy i badań naukowych dyrektora Lulla.

W swojem dziele przedstawił on historję wykopania tych dawnych władców ziemi i opisał

poszczególne gatunki.

Zbadał on i zrekonstruował m. i. 40 gatunków dinozaurów. Budowa ich wskazuje na to że były to zwierzęta krwiożercze i uprawiające rozbój. Wiele kości zostało połamanych lub uszkodzonych jeszcze za ich życia, co najlepiej ilustruje ich dzieje. Kilka razy znaleziono w ziemi obok siebie kości dwu wrogich gatunków w tak opłakanym stanie, iż nie ulega wątpliwości, że przeciwnicy legli obaj z ran na placu boju.

Najgroźniejszym potworem owych czasów był nazywający się w języku naukowym Thyrannosaurus rex, zwierz wysoki na 6 metrów, z wystającemi jak rząd sztyletów zębami i z ostremi jak brzytwa pazurami.

Najdziwniejszym potworem był jednak Ceratops, zwierz o niezwykłej dysproporcji w budowie ciała. Głowa jego była w stosunku do ciała

olbrzymia i ciężka

Za ochronę służył mu potężny pancerz, kościany, który najeżony kolcami zadawał wrogom straszliwe rany w czasie walki.

Najciekawszym rozdziałem książki dyr. Lulla jest sprawa wymarcia tych gigantów. Przeważnie wysuwają uczeni hipotezę, że zniknięcie ich z powierzchni ziemi nastąpiło wskutek zmiany warunków w klimatycznych, a mianowicie wskutek deszczów, które tak rozmiękczyły ziemię pod koniec okresu zwanego w geologji trzeciorzędem, że potężna fauna przedpotopowa nie mogła się utrzymać na zalegających całą ziemię bagnach. Skończyło się jej panowanie na zawsze. Sprawa ta nie jest jednak ostatecznie rozstrzygnięta.

Nieśmiertelna sława poety.
Ojczyzna sonetów Petrarki.
Miłość, zaklęta w wierszach.

W Avignon, głównem mieście departamentu Vaucluse, a dawnej stolicy hrabstwa Venaissin, mniej imponują turyście zabytki dawniejszego miasta papieskiego i wspaniała jego katedra oraz nowoczesny, bardzo rozwinięty przemysł — od wspomnień o Petrarce, które tutaj nasuwają się każdemu.

W Avignon bowiem, gdzie słynny poeta włoski, Petrarka, spędził swą młodość, poznał Laurę, a z miłości jego do niej zrodziły się cudowne sonety, które na zawsze pozostaną wzorem poezji tego typu i przetłumaczone zostały niemal na wszystkie języki świata.

Przeznaczenie, które w każdem życiu ludzkiem odgrywa ważną rolę, miało swoje znaczenie również i w życiu Petrarki. Człowiek o pewnej wartości jako polityk, erudyta i poeta, Petrarka

nie należał do ludzi skromnych.

Przepowiadał sobie nieśmiertelność.

W tym celu pisał poemat „Afryka" w języku łacińskim, wzorując się na Eneidzie, lecz pomylił się w swych oczekiwaniach. Ani współcześni, ani przyszłe pokolenia nie interesowały się chłodną retoryką tego eposu.

Traf szczęśliwy zrządził, że 6 kwietnia 1327 r., gdy Petrarka liczył lat dwadzieścia trzy, ujrzał w kościele Laurę. Zakochał się w niej, i w ciągu długich lat, trawiony namiętnością, pisywał o niej krótkie poematy, do których sam nie przywiązywał najmniejszego znaczenia. Byłby i te sonety także pisał w języku łacińskim, który wydawał mu się piękny i godny wskrzeszenia, gdyby Laura umiała po łacinie, a wówczas te piękne poematy zostałyby zapomniane i zginęłyby, jak inne jego utwory. Na jego więc szczęście i korzyść przyszłych wieków stało się,

że pisał je po włosku,

w nowym potocznym języku, by zrozumieć je mogła Laura.

Za czasów Petrarki Avignon, które stało się schroniskiem Papieży było miastem wspaniałem i zbytkownem.

Nie posiadamy ścisłych danych, kim była Laura i czy istotnie nosiła jedno z nizwisk: de Noves lub de Lade, które z nią wiążą. Nowocześni znawcy dawnej literatury i kronik z nią związanych odrzucają to przypuszczenie.

W każdym razie Laura pochodziła z dobrej rodziny i napewno

była mężatką,

która w przyszłości miała liczne potomstwo. Co do urody jej — nie można o tem wydać należytej oceny. Zaginął portret jej, pendzla Memmi'ego, przyjaciela Petrarki. Dwa inne, z których jeden przypisują Bellini'emu daje niedość dokładne pojęcie o jej piękności.

Najlepiej więc poznać możemy Laurę z wierszy Petrarki:

„Oczy czarne o niewinnem spojrzeniu, piękne blond włosy, falujące na ramionach, śnieżna cera, lśniące, białe zęby, głos słodki, nieporównany wdzięk i żywość usposobienia — oto jak Petrarka opisał nam Laurę.

Cnota jej była nienaruszalna. Mimo zaniedbującego ją męża, który jednakże od czasu do czasu dręczył ją zazdrością, Laura nie uległa prawdopodobnie poecie.

Czy kochała go?

Jest to dość niepewne. Z sonetów Petrarki dowiadujemy się tylko, że kiedyś pozwoliła mu uścisnąć swą rękę. Ale Laura była kobietą i dowiadujemy się także, że dręczyła poetę, starała się go przyciągać powabem swej postaci, różniąca się tem od Beatryczy Dantego, która była wizją idealną.

Laura kolejno wabiła i odpychała Petrarkę. Gra ta trwała dwadzieścia pięć lat. Zdążyła w międzyczasie wydać na świat dziewięcioro dzieci, ale Petrarka nie przestał jej kochać, aczkolwiek na czas jakiś porzucił Avignon dla Vaucluse i podróży po obcych krajach.

Wrócił jednakże i męka jego rozpoczęła się ponownie. Szukał pociechy w religji, wmawiając w siebie, że kocha tylko duszę Laury. Zmuszony przez sumienie swe do zbadania swej istoty, słyszy pytanie wewnętrzne: — Czy kochałbyś ją, gdyby miała inną postać?

Wszystkie męki Petrarki ilustrują coraz to nowe poematy, klejnoty dla przyszłych pokoleń.

Laura zmarła w czterdziestym roku życia na straszliwą dżumę, jaka w roku 1352 panowała w Europie.

Petrarka wówczas bawił w Parmie i tam doszła go wieść o śmierci Laury. W cudownych wierszach opisał swój powrót żałobny do Avignon, dom o zamkniętych okiennicach i obleczone żałobą miasto.

I to właśnie wspomnienie, silniejsze niż wszystko, góruje nad innemi wrażeniami w starożytnom mieście papieskiem.

Czy dyrekcja teatru
może wydawać bilety wolnego wejścia
bez porozumienia się z artystą?

Wypadek poniższy miał miejsce podczas karnawału w Cannes.

Na występie w miejscowym teatrze tenor Villaballa śpiewający „Cyrulika Sewilskiego", po drugim akcie przerwał przedstawienie

i opuścił scenę,

ściągnąwszy z siebie strój teatralny i zmywszy szminkę. Protestującej publiczności dyrekcja zmuszona była zwrócić należność za bilety. Powodem do gwałtownego postępowania śpiewaka było niezadowolenie z rozrachunków z dyrekcją.

Według umowy z zarządem kasyna, który prowadzi teatr, tenor miał otrzymywać prócz zwykłego wynagrodzenia jeszcze procenty z ogólnej sumy osiągniętej ze sprzedaży biletów. Wieczorem tenor śpiewając swe arje, zauważył, że

sala była wypełniona

po brzegi do tego stopnia, iż dla niektórych widzów brakło miejsc. To też wielkie było jego zdziwienie, kiedy na drugi dzień dyrektor przedstawił mu zestawienie w którym widniała suma 7.200 franków, zamiast 10.000 fr., jak obliczył artysta za

całkiem wysprzedany teatr.

Okazało się jednak, iż tego wieczora dyrekcja posługiwała się kontramarkami i biletami wolnego wejścia, co przyczyniło się do przepełnienia na sali.

Tenor nie przyjął pod uwagę tych tłumaczeń, uważając, iż bezpłatne bilety nie powinny były być wydawane bez jego pozwolenia i zażądał dopłaty 600 franków. Pertraktacje dotyczące tej dopłaty, trwały między dyrekcją a tenorem przez 2 dni. W dniu ostatniego przedstawienia śpiewak kategorycznie zażądał uregulowania rachunku, zgodnie ze swoim obliczeniem grożąc w przeciwnym razie

przerwaniem występu.

Dyrekcja nie dawała mu definitywnej odpowiedzi, wobec czego zawiedziony w swoich nadziejach artysta jednostronnie rozwiązał kontrakt i nie kończąc przedstawienia, udał się do domu.

Ucieczka tenora wywołała wśród publiczności wielką wrzawę i oburzenie. Dyrekcja teatru zmuszona była wytłumaczyć widzom szczegóły tego przykrego zajścia, co wywołało zamęt i protesty ze strony widowni.

Znaleźli się jednak tacy, którzy ujęli się za śpiewakiem, wśród nich byli przeważnie jego przyjaciele i koledzy zawodowi.

Przykra ta sprawa znajdzie rozwiązanie w sądzie.

J. K.

PODSŁUCHANE.

CAŁODZIENNY ZAROBEK

Idę wieczorem ulicą. Jakiś niewyraźny osobnik maca się po kieszeniach i klnie głośno.

— Co się panu stało? Pytam zaciekawiony.

— Jakiś drań ukradł mi mój całodzienny zarobek.

— Dużo tego było?

— Sześć portmonetek.

NIEPOROZUMIENIE.

— No, pani Tolu, dziś na polowaniu zastrzeliliśmy rogacza.

— Cooo? Mój mąż zabity?

Elektryczna maszyna do szycia.
Igła z lampką nierzucającą cienia.

Pierwszą „maszyną" jaka wtargnęła do gospodarstwa domowego była maszyna do szycia. Data jej powstania jest bardzo wczesna, przypada bowiem na okres, w którym dopiero zaczyna się mechanizacja sposobu pracy wogóle. Wynalazcą maszyny do szycia, był Anglik nazwiskiem Th. Saint. Uzyskał on wprawdzie patent na swój wynalazek, który jednak nie wszedł w życie, gdyż nie zachowały się ani żadne odnośne notatki, ani też reprodukcje tego modelu.

W 26 lat później skonstruowana została maszyna do szycia przez wiedeńczyka Józefa Maderspergera. Maszyna ta została

praktycznie wypróbowana.

Była ona jeszcze bardzo ciężka i niezgrabna, a przedewszystkiem pracowała bardzo powoli, tak iż nie przedstawiała dla ręcznej szwaczki żadnego udogodnienia w pracy. Znajduje się ona obecnie w jednem z berlińskich muzeów.

Pierwsze naprawdę dobre rozwiązanie problemu przedstawia dopiero wynalazek Amerykanina Eljasza Howe z roku 1848. Maszyna jego łączy ze sobą czółenko i igłę, wiąże ze sobą dwie nitki w jeden szew, wprowadzając w czyn zasadę, na której się wszystkie późniejsze konstrukcje oparły.

Maszyna z roku 1860 która przedstawia już charakterystyczne kształty dzisiejszej maszyny do szycia. Wyróżnia ją tylko kolisty kształt ramy. Maszyna ta nosi numer fabryczny 32.604, co dowodzi, że maszyny tego rodzaju stały się już podówczas bardzo popularne.

Pierwsze maszyny do szycia miały napęd ręczny. Później dopiero poczęto budować maszyny nożne. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że już w roku 1869 poczęto budować maszyny do szycia skombinowane

z motorkiem elektrycznym.

Prócz tego próbowano łączyć maszynę do szycia z motorem sprężynowym.

Obecnie maszyny do szycia z napędem elektrycznym zaczynają coraz bardziej wchodzić w modę. Niewielki motorek przytwierdza się do górnej części maszyny: — kręci on ją w jednostajnem, a mimoto dającem się regulować tempie. Miejsce pod igłą wyposażone jest w lampkę, nierzucającą cienia, co szczególnie czyni pracę dogodną.

Ludzie zwyciężają starość.
Wiązanka świetnych przykładów.

Granice starości, czy też wieku, który ocenia się jako początek starości, w ostatnich czasach

uległy znacznemu przesunięciu.

Odbija się to nietylko przez porównanie życia dzisiejszego z tem, co było trzydzieści choćby lat temu, ale nawet przez porównanie z przykładami, jakie daje literatura i jakie znaleźć można w wybitnych utworach poetów i powieściopisarzy.

Faust Goethego prosi Mefista o odmłodzenie go o trzydzieści lat. A tym czasem według opinji historyków literatury, Faust mógł liczyć nie więcej jak 55 lat.

W tym wieku Faust, jakiego nam przedstawia i opisuje Goethe

był już zgrzybiałym starcem.

Dzisiaj człowiek w tym wieku, a zwłaszcza jeśli uprawia sporty, jest jeszcze człowiekiem w pełni sił fizycznych i umysłowych.

Drugim przykładem innej miary, jaką przykładali współcześni do pojęcia starości, jest Tołstoja „Anna Karenina", gdzie mówi się o starcu, liczącym pięćdziesiąt sześć lat.

Dzisiaj określenie takie sprawia wrażenie komiczne, gdy się widzi 60-letnich „starców", którzy grają w tennisa, golfa, jeżdżą konno, pływają. O przykłady nietrudno: Bernard Shaw (70 lat), Masaryk (75 lat), król Gustaw Szwedzki (76 lat), Deterding (60 lat) etc. etc.

Takie same zmiany w ujęciu sensu i formy terminu starości a nawet jeszcze dalej idące, widzimy

gdy chodzi o kobiety.

Balzac np. kruszył w swoich powieściach kopję o prawo do życia dla „trzydziestoletniej" kobiety, którą w tym już wieku uważano dawniej za matronę.

Dzisiaj kobieta w „balzakowskim" wieku dokonuje rekordowych lotów aeroplanem, wiosłuje, pływa popisuje się jako tancerka, amazonka, tennisistka, biuralistka, etc. etc.

Czynny udział w życiu gospodarczem, w grach sportowych, przyczynia się do konserwacji młodości i świeżości.

Najbogatsi ludzie świata.



Od lewej strony ku prawej (u góry): 1) Król nafty John Rockefeller, 2) Jego syn Jonny Rockefeller, który również posiada kilkaset miljonów dolarów, 3) Maharadża Barody, którego skarbiec zawiera klejnoty wartości setek miljonów, 4) Król samochodowy Henry Ford, 5) Bazyli Zacharow, właściciel angielskich fabryk broni i amunicji, 6) Ethel Ford, który niezależnie od ojca zdobył miljonowy majątek. U dołu: 1) John Pierpont Morgan, największy bankier świata, 2) Baron Mitsai, szef potężnego japońskiego domu handlowego, 3) Andrew Mellon, b. amerykański sekretarz skarbu. 4) Były cesarz Wilhelm II, 5) Król kopalń cyny Boliwijczyk Don Patino, 6) Tomasz Lamont, wspólnik banków Morgana.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.